Nr. 111. Lwów — Sobota dnia 14 Maja. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Bonifacego — Aftanazya
Jutro: B. 4 po W. ś. Zofii — N. Samar. Hł. 4

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 28
Zachód „ 7 „ 25

Długość dnia 14 g. 57 m
Przybyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 maja

Nadzwyczaj prędko i pomyślnie skończyła się w Belgii czynność, którą możnaby nazwać wstępem do rewizyi konstytucyi. Wbrew wszystkim ponurym przepowiedniom, ani gabinet nie upadł, ani się parlament nie rozbił na mnóstwo sprzecznych ułamków, ani nawet ulica nie wywierała nacisku na izbę prawodawczą. Jak się zdaje, ta ostatnia okoliczność najbardziej się przyczyniła do pomyślnego załatwienia sprawy, a znów ta wstrzemięźliwość ulicznych agitatorów, trybunów ludu, tłómaczy się z jednej strony reakcyą w opinii publicznej, wywołaną ostatniemi zamachami anarchistów, z drugiej zaś strony energią burmistrza stolicy, który zakazał wszelkich pochodów i tłumnych zgromadzeń na terytoryum miejskiem. Konstytucya państwowa nie zabrania żadnych zgoła manifestacyj publicznych, byle gwałtów nie było, zostawia jednak swobodę gminie, jako właścicielce danej miejscowości, pozwalać albo nie pozwalać na te manifestacye. Otóż gmina stołeczna, mająca swój wyraz w radzie miejskiej, uchwaliła zakazać wszelkich zbiegowisk, a to ze względu na wyjątkowe usposobienie umysłów. Gwardyi miejskiej wydano odpowiednie rozkazy o tyle surowe, że burzyciele woleli się nie narażać. Trwał tedy wzorowy spokój, deputowani nie obawiali się napaści i z całą swobodą przystąpili do rewizyjnych robót. Szło przedewszystkiem o orzeczenie, czy rewizya konstytucyi jest potrzebna, a następnie o wskazanie paragrafów, które powinny być zmienione w tym duchu, jaki wywołał całą tę sprawę, t. j. w duchu demokratycznym. Rząd ułożył projekt zmian i dodał nowy paragraf o referendum królewskiem. Ze zmian zaprojektowanych wszyscy mniej więcej byli zadowolnieni, ale na referendum królewskie mało kto się godził. Demokraci, aż do najskrajniejszych odcieni, utrzymywali, że referendum właściwie niweczy doniosłość zmian wszystkich, bo przywileje burżoazyi przenosi na króla, którego władza ogromnie się zwiększy. Natomiast burżoazya i arystokracya podnosiły, że przez prawo referendum postawiona będzie władza królewska w konieczności używania takich środków, jakiemi się posługiwali wszyscy wybrańcy tłumów, zaczynając od cezarów starego Rzymu, a kończąc na Napoleonie III. Jednakże król oświadczył z całą szczerością, że chociaż bardzo pragnie rewizyi konstytucyi w duchu demokratycznym, wszelako odrzuci ją, jeśli nie otrzyma prawa referendum, albowiem uważa je za jedyną klapę bezpieczeństwa zarówno od wybuchów wewnętrznych, jak od zagranicznych wpływów na wybitnych deputowanych. Kraj rządzony demokratycznie podobny jest do wozu toczącego się po bardzo stromej pochyłości; rozpędu jego nic nie będzie wstrzymywało, bo nigdy nie zabraknie niezadowolnionych, którzy od zmian państwowych będą się spodziewali zmian osobistych. Potrzeba tedy koniecznie hamulca, a niem może być jedynie władza królewska zbrojna w referendum, stojąca nad stronnictwami, wpatrzona tylko w ogół interesów państwowych. Jak okręt nie może być bez kapitana, a kapitan nic nie zdoła bez kompasu, tak kraj rządzony demokratycznie, to jest przez bezimienne, nieodpowiedzialne przed historyą masy, nie może istnieć bez jakiejś stałej siły, stojącej na straży powszechnego dobra, albo już choćby tylko życia. Wielki, liczny naród może się narażać na niebezpieczeństwo, wynikające z braku takiej siły, bo jakaś zewnętrzna katastrofa nie zdoła go od razu pochłonąć, da mu czas do namysłu i obrony; ale naród mały, zamknięty w kraiku, który jednego dnia można przejść z końca w koniec, nie będzie miał czasu na otrząśnięcie się z chaosu wewnętrznego i odrazu wpadnie pod obcą przemoc. Więc nie przez ambicyę, ale w interesie bezpieczeństwa ojczyzny władza królewska musi żądać prawa referendum

Tak wykładał siwy król niezliczonym deputacyom, które się udawały do niego w tej sprawie. I nareszcie poglądy jego przeniknęły wszystkich, a przynajmniej większość narodu. Dokładnie określono, w jakich wypadkach prawo referendum może przysługiwać królowi i paragraf ten zgodzono się wstawić do nowej konstytucyi.

Ze wszystkich innych zmian projektowanych przez rząd jeszcze tylko jedna natrafia na opozycyę, ale nie zasadniczą, jeno raczej z życzenia, aby inna była stylizacya tej zmiany. Paragraf 47 postanawia, że wyborcami są właściciele ziemi, której wartość wynosi najmniej 150 franków, albo obywatele opłacający wszystkich razem podatków: 30 fr. w gminach mających do 5.000 ludności, 42 fr. w gminach od 5 do 20 tysięcy ludności, 60 fr. w gminach ludniejszych niż 20.000. Obliczenia ludności będą się odbywały co lat dziesięć. Otóż może się stać, że w skutek wzrostu ludności ktoś mający przedtem prawo wyborcze nagle je utraci bez żadnej winy, a z tej jedynie racyi, że nie może więcej płacić podatków. Aby tego uniknąć bodaj w części rząd proponuje takie postanowienie: — „Jeśli gmina w skutek wzrostu ludności przejdzie do kategoryi tych miejscowości, w których trzeba więcej płacić podatku, aby zachować prawo wyborcze, to tego prawa nie traci nikt, dopóki nie zmieni mieszkania“.

Trzeba przyznać, że takie postanowienie nie może zadowolnić, bo zmiana mieszkania zależy nietylko od zmienionego stanu majątkowego, ale i od innego zajęcia. Niech jakąś fabrykę przeniosą na drugi koniec miasta, to oczywiście i wszyscy zatrudnieni w niej posuną się za nią na inne mieszkania. Jest tedy propozycya taka: „Nabytego prawa wyborczego nikt nie traci, chyba w skutek wyroku sądowego za naganne życie lub hańbiący postępek“. Ale i takiej stylizacyi przyjąć nie można, bo tłumy socyalistyczne otrzymałyby wsparcie z kas międzynarodowej anarchii na jednoroczne opłacenie podatku, a potem już nic nie płacąc przez całe życie, miałyby prawo wyborcze.

Ale ta kwestya jest podrzędna i już ostatnia. W tych dniach będzie ona jakoś załatwiona. Natenczas cały projekt poprawek konstytucyjnych będzie odesłany z izby deputowanych do senatu, a gdy i on przyjmie projektowane zmiany, wówczas nastąpi rozwiązanie obu izb i wybór nowych jeszcze podług starego regulaminu. Te nowe złączą się w konstytuantę, która przeprowadzi ostatnią korekturę zmian. Potem król je sankcyonuje, a wtedy znowu obie izby będą rozwiązane i zaczną się wybory już podług nowej konstytucyi.

Konstytuanta ma być wybrana jeszcze w maju, jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, a podczas lipcowej kanikuły pierwszy raz prawie cały naród powołany będzie do głosowania w państwie, urządzonem ściśle podług recepty demokratycznej. Obaczymy, co to będzie.

Na cesarza Wilhelma II znowu bij zabij w całych Niemczech. Liberałowie i postępowcy darować mu nie mogą, że szeregowca Lücka, który stojąc na warcie zabił pijanego napastnika, podniósł do godności podoficera i przed całym pułkiem podziękował mu za sumienne spełnienie obowiązku. Liberałowie mówią, że jeśli Lück spełnił tylko swój obowiązek, bądź co bądź nadzwyczaj dla wszystkich niemiły, to po cóż go tak ostentacyjnie chwalić i nagradzać? Teraz każdy żołnierz gotów jest taką drogą sięgać po awanse. Śledztwo! — wołają dalej liberałowie — co znaczy takie śledztwo? Wszakże szyldwach stoi nieraz w odludnem miejscu, więc może pchnąć bagnetem przechodnia tak, żeby go trupem położył, i następnego dnia zażądać awansu!

Jest to gadanie niedorzeczne. Nikt dla pochwały przed frontem nie będzie mordował niewinnych ludzi, a gdyby i znalazł się taki łotr, to śledztwo wojenne, o wiele surowsze od cywilnego, zawsze przecież rozplata wypadek. A samotny szyldwach, stojący na straży dynamitu, arsenału, albo skarbu, nie może wdawać się w perswazye, ani prawić morałów napastnikom, jeno musi odrazu użyć broni, bo inaczej sam będzie zabity. Wszak już bywały takie wypadki.

Konserwatyści za co innego gniewają się na cesarza. Jak wiadomo, czynią oni lekką opozycyę rządowi, pokazują zły humor. Otóż był jakiś wielki obiad. Przed cesarzem siedział przy stole sędziwy wódz konserwatystów p. Rauchhaupt. Cesarz sam kolejno pił za zdrowie wszystkich obecnych, pominął tylko Rauchhaupta. Więc starzec się rozgniewał i na drugi dzień nie chciał iść na naznaczoną mu audyencyę. Dygnitarze rządowi uprosili go jednak, aby poszedł. Więc przybył na audyencyę, która była bardzo liczna. Cesarz wyszedł, stanął przed Rauchhauptem i rzekł: „Ja, ja, mein lieber, suprema lex regis voluntas!“ Potem się obrócił na pięcie, podszedł do jakiegoś pana von E ... i rzekł głośno: „No, staremu Rauchhauptowi należycie zmyłem siwą głowę!“

Otóż ten wypadek mocno dotknął konserwatystów. Rauchhaupt opowiedział cały wypadek na posiedzeniu stronnictwa i rzekł: „Cesarz za młody jest, żeby miał myć moję siwą głowę. Nie mogę pracować dla kraju w takich warunkach.“ Lecz stronnictwo jednogłośnie stanęło po jego stronie i uprosiło go zostać na czele obozu. Zdarzyło się, że wnet potem hr. Eulenburg udał się do konserwatystów z propozycyą zgody z rządem. Stronnictwo postawiło tak ciężkie warunki (między innemi dymisyi ministra Herrfurtha), że prezes pruskiego gabinetu zerwał rokowania.

Tak konserwatyści przeszli do opozycyi.

Korespondencye.

Wiedeń 11 maja.

(/) Mówi się „*Wiener Verkehrs-anlagen*,“ a myśli się: *waluta*. Jakkolwiek zajmującą może być debata nad wiedeńskiemi ustawami, jakkolwiek znakomitą jest dwugodzinna mowa ministra handlu, jakkolwiek rozmaici skrajni i przy tej sposobności się popisują, to przecież debata ta nie obudza, nawet tutaj, zbyt wielkiego zajęcia, a to z dwóch powodów. Naprzód rzecz jest znana, a uchwalenie jej pewne, powtóre zaś wszystkie umysły są zajęte czem innem: walutą, relacyą, konwersyą, pożyczką i tym srogim losem, że może do samego końca lipca wygrzewać się będzie Rada państwa w stołecznem słońcu.

Dzisiaj obiegają, a ze stemplem wcale wiarogodnym, informacye o tem, jakie to będą nowe pieniądze. Otóż mają być następujące: ze złota: sztuki o 20 i 10 koronach; ze srebra: dwie, jedna i pół korony; z niklu: 20 i 10 groszowe; z miedzi: 2 i 1 groszowe. Sztuki niklowe na 20 i 10 groszy będą miały obwód karbowany dla łatwiejszego rozróżnienia ich od monet srebrnych. Na monetach srebrnych będzie jako ozdoba kłos, na niklowych wieniec wawrzynowy. Grosz, czyli heller będzie się nazywał po węgiersku: *Filler*, co znaczy mały, zdawkowy pieniądz. Tę samą nazwę przyjmą od biedy Serbowie, Kroaci i Rumuni. Po polsku będzie zapewne nazywał się grosz albo szeląg, ale jak będzie po rusińsku i po włosku? Szkoda, że nie zatrzymano utartego centa, który jednakowo brzmi we wszystkich językach.

Klub konserwatystów uchwalił nowellę do ustawy o szkodach elementarnych. Zmiany, które nowella ma wprowadzić, są następujące: odpisanie podatku gruntowego następuje ilekroć bodaj czwartą część zbiorów zostanie zniszczoną. Taż sama zasada co do lasów. Przy ziemiopłodach następuje odszkodowanie w takim stosunku: przy zniszczeniu czwartej części aż do połowy następuje odszkodowanie wynoszące 25% podatku; przy zniszczeniu aż do trzech czwartych 75% podatku, przy zniszczeniu całości — podatek cały. Przy pożarach lasów ma być wyrachowany przeciętny wiek drzewostanu, według którego w powyższym stosunku odpisanie następuje. Oznaczenie odpisania następuje najdalej w trzy miesiące po przedłożeniu wyników oszacowania. Jakie mają być dalsze losy tego wniosku, nie wiadomo.

Do oddziału polskiego na wystawie nadeszło kilka skrzyń okazów, nadejdą też zapewne pamiątki po pierwszych kompozytorach i autorach, tak, że oddział ten będzie dwa razy obfitszy, niż obecnie. Z tego też powodu i wydanie katalogu musiało się opóźnić. Wydany dotąd ogólny katalog wystawy jest raczej poglądowym tylko, zawiera ogólne zarysy, pewne szczegóły wybitne, dokładny zaś katalog wyjdzie zaledwo w czerwcu. Będzie w nim już objęty i oddział polski. Okazów, które nie są niezbędne, nie mógł komitet polski zamieścić i zwróci je właścicielom; nie ma bowiem miejsca. O miejsce zaś obszerne nie mógł się komitet dopominać, gdyż widział, że okazy, o których nadesłanie upraszał, wcale nie nadchodzą. Odnosi się to także do tych niewielu utworów muzycznych i kilkudziesięciu książek, które całej naszej literatury muzycznej i teatralnej reprezentować nie mogły, ani też być okazanemi jako wzory wyjątkowe. Przy oddziale polskim jest dwóch osobnych dozorców Polaków.

Wczoraj otwarto już teatr maryonetek. Na restauracyę francuską mnożą się skargi; za najzwyklejszy obiad z trzech potraw zapłaciło towarzystwo złożone z 7 osób 110 zł.; inne towarzystwo zapłaciło za gęś 16 zł.

Deszcz i deszcz, że rozpacz bierze; w teatrze wystawowym trzeba siedzieć w paltotach, a w parku błoto.

Berlin 10 maja.

(:) Bardzo niepolitycznie postąpił p. Eugeniusz Richter, podnosząc w sejmie zupełnie niezręcznie sprawę przebudowy zamkowego kwartału. Ten deputowany coraz bardziej skłania się ku antysemityzmowi, odkąd przegrał proces z jakimś izraelitą-dziennikarzem i odkąd ten prąd stał się dość modnym. Chciał tedy swą interpelacyą w sejmie o projekcie przebudowy zamkowego kwartału popsuć szyki spekulantom, ale uniosła go zwykła krewkość i całkiem niepotrzebnie nagadał o jakimś „pobocznym rządzie“, mającym jakoby silny wpływ na cesarza, obalającym ministrów i spekulującym na kieszeń publiczności. Dodał w końcu, że samych ministrów uważa za ludzi honorowych, którzy nie mają nic wspólnego z temi obskurnemi indywiduami z „pobocznego rządu“. Jakże w takim razie wygląda ten, na którego, wedle słów Richtera, mają wpływ owe obskurne indywidua? Dodać należy, że legenda o pobocznym rządzie jest niedołężnym wymysłem. Był projekt przebudowy okolic zamkowych, bo chciano dać zarobek tłumom prostych robotników, napływających do stolicy. Ten wzgląd wszędzie dziś kieruje rządami w większym lub mniejszym stopniu. Jest to niezaprzeczenie sztuczny, więc niezdrowy sposób wywoływania ruchu ekonomicznego, ale koniec końców: cóż robić? Przecież tu nie szło o wyrzucanie podatkowych pieniędzy. Fundusze byłyby zebrane z dobrowolnych datków ludzi majętnych, z loteryi między zasobnem mieszczaństwem, szlachtą i arystokracyą, a prosty wyrobnik miałby zapewnioną pracę, a więc i chleb. Zatem, nie było w tem nic złego. Nie obeszłoby się bez spekulacyi, ale to rzecz inna, którą każdemu wolno jak najmocniej zwalczać. Przedewszystkiem zaś cesarz znalazł się w tej sprawie zupełnie jak Piłat w *credo*, bo on zaledwo tyle wiedział, jak każdy inny, że w sferach mieszczańskich jest projekt przybudowy zamkowych okolic.

Nie dziw tedy, że go dotknęła napaść nietykalnego posła p. E. Richtera. Ale w ogóle dostrzegamy, że pewne sfery rozpoczęły jakąś kampanię przeciw cesarzowi: dziennikarstwo liberalne ze wszystkiemi odcieniami swemi aż do socyalistycznego, stara się go zdepopularyzować. Oto znowu, jakiż to ono hałas zrobiło z tego powodu, że cesarz kazał awansować grenadyera Lücka na podoficera za to, że stojąc na warcie, zabił jednego z dwóch napastników, którzy w nocy chcieli mu broń odebrać. Surowe śledztwo militarne udowodniło, że Lück postąpił zupełnie podług regulaminu. Może zły regulamin, ale Lück postąpił dobrze. Dzienniki wymyśliły, że cesarz ściskał się z Lückem za rękę, zaprosił go do oficerskiego kasyna i tam pił z nim szampan. Wszystko przekręcone! Był Lück na warcie przy oficerskim kasynie, gdzie właśnie o nim cesarzowi mówiono, jako o już uwolnionym z pod śledztwa. Więc istotnie kazał go cesarz przywołać, sam go wypytał, jak to było i potem awansował. Albo znowu drugi fałsz, wymyślony na zmartwienie Polaków: doniosły tutejsze liberalne plotkarki, że cesarz chce, aby w roku przyszłym obchodzono w Poznańskiem uroczyście stuletni jubileusz przyłączenia tej naszej dzielnicy do Prus i że sam zjedzie na to pruskie święto. Nie ma w tem ani cienia prawdy. Słyszałem, że liberałowie niemieccy, toczący się w Poznańskiem polskim chlebem, zamierzają urządzić zopkę jubileuszową, sądzę jednak, że to rządowi nie sprawi przyjemności.

Ta kampania drażni nerwowego cesarza i rozgoryczа go. Rad szuka innego powietrza za murami stolicy. Więc wkrótce wyruszy do Gdańska, potem pojedzie do Londynu, gdzie w Buckinghamskim pałacu zabawi kilka dni, jako człowiek prywatny, a później zapewne na Lofoteny.

Tymczasem sejm pracuje jak maszyna parowa, aby przed Zielonemi Świątkami rozpocząć wakacye. Wkrótce będzie w nim ciekawa rozprawa, która zdecyduje o przyszłej postawie centrum w stosunku do rządu. Rzecz jest taka: w komisyi znajduje się projekt rządowy, aby w protestanckich kirchach nic nie płacono za chrzty, śluby i zapowiedzi zarówno w rdzennych prowincyach pruskich jak w ewangelicko-luterskich kirchach Szlezwiku i Holsztynu, zaś pastorowie pobieraliby odpowiedni ekwiwalent ze skarbu państwowego. Bardzo to piękne, ale powinno być zrobione dla wszystkich wyznań, bo w przeciwnym razie protestantyzm miałby nową uprzywilejowaną pozycyę i garnąłby do siebie ludzi obojętnych na różnice wyznaniowe. Więc w komisyi centrum postawiło odpowiednią zmianę projektu, jednak na nią nie zgodził się reprezentant rządu, motywując swą opozycyę brakiem funduszów. Po stronie reprezentanta rządowego stanęli liberałowie i postępowcy. Natenczas konserwatyści postawili wniosek pośredniczący tej treści: „Sejm przyjmuje projekt rządowy, lecz zarazem wyraża nadzieję, że rząd przedstawi projekt zniesienia takich samych opłat we wszystkich kościołach pokrewnych ewangielickiemu, istniejących w kraju, oraz w katolickim, a to po porozumieniu z właściwemi organami kościelnemi.“ Proszę zauważyć, że w tym wniosku nie dano rządowi terminu, w którym powinien wnieść ów projekt drugi, nawet nie **wezwano** rządu, aby się tą sprawą koniecznie zajął, lecz tylko **wyrażono nadzieję**, że się nią zajmie. Pomimo tego liberałowie z postępowcami odrzucili ów wniosek. W skutek tego centrum głosowało przeciw projektowi. Będzie tedy w pleum gorąca utarczka, po której centrum może przejdzie stanowczo do opozycyi. Będzie to fatalne dla projektu podatkowych reform, które Miquel przygotowuje na jesienną sesyę. Mają one dać skarbowi kilkadziesiąt milionów dochodu, czego bardzo potrzeba, bo nie ulega żadnej wątpliwości, że minister wojny zażąda powiększenia siły zbrojnej i że w ogóle w jesieni zacznie się wielki ruch militarny.

Sejm przed wakacyami załatwi jeszcze jedną sprawę. Są w Prusach rody dawniej panujące, dotychczas wolne od płacenia podatków na równi z królewską rodziną. Ta wolność jest niejako ich majątkiem dziedzicznym — o tyle są bogatsze. Zdawna było to solą w oku radykałów. Gardłowali więc dopóty, dopóki rząd nie zdecydował się załatwić tej sprawy. Więc wniósł projekt indemnizacyi tych rodzin. Będzie obliczone ile one powinny płacić podatku i otrzymana kwota, pomnożona przez 13½, będzie im wypłacona tytułem wykupna prawa wolności od podatków. Postępowcom, socyalistom, wszystkim duchom antiliberalnym bardzo się to nie podoba. Oniby chcieli darmo zabrać to prawo, ponieważ ono nie im przysługuje, ale takim konserwatystom, szlachcicom, względem których każda krzywda jest jeszcze sprawiedliwością. Są to następujące książęce rody: Bentheim-Steinburg, Salm-Salm, Sayn-Wittgenstein, Solms-Braunfels, Solms-Hohensolms, Wied (krewny rumuńskiej królowej), Isenburg-Birstein, Isenburg-Büdingen i Stolberg-Wernigerode, a oprócz tego rody hrabioskie: Stolberg-Stolberg, Stolberg-Rossla, Isenburg-Büdingen-Meerholtz i

---

32)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Westchnąłem ciężko i nie patrząc wziąłem co mi dawał jubiler. Mówił ciągle o ogniu i wodzie brylantów, ja jednak tylko brzmienie słów słyszałem, nie rozumiejąc wcale ich znaczenia. Zapłaciłem bardzo słono. Nie wyobrażałem sobie, żeby to tak dużo kosztowało. Uboga rodzina uważałaby sobie tę sumę za majątek. Tak, ale narzeczony, który swojej narzeczonej nie umie powiedzieć jednego słowa miłości, który swój wstręt do niej zaledwie ukryć umie, niechże przynajmniej daje kosztowne prezenta, ognie brylantów, kiedy sam żadnym ogniem zapłonąć nie umie.

Żyd z kontraktem mordował mię dziś znowu. Podpisałem, bo już sił mi nie staje. Wiem, że mię oszukał, wiem, że się dałem wyzyskać, ale wszystko ma swoje granice i nerwy ludzkie tylko do pewnego stopnia wyciągnąć się dają.

Wieczorem powlokłem się do panny Heleny. Na to jedno przytomności mi staje, by wszelkiemi podstępami, wszelkiemi wysiłkami dyplomacyi tak wszystko wyłatać, tak wystukować, by mi się wieczór został cały dla niej. Już i u niej jednak nie ogarnia mię ta atmosfera spokoju, szczęścia i ufności, która dawniej koiła we mnie wszystko. Jestem, jak człowiek w bezpiecznem wprawdzie miejscu, ale czujący, że za drzwiami czekają zbiry, które go pochwycą za ramiona i powloką, jak swoją ofiarę. Oglądam się, czy zbiry nie stoją tuż za mną. Dręczy mię niepokój... Mam przed sobą pannę Helenę, ale czuję, że ona już nie moja. Nikt mi jej nie odebrał i ona sama nie odpycha mię, a jednak coś nas dzieli, coś stanęło między nami. Nie śmiem przypuszczać, że byłem też czemś w jej życiu i może mi się zdaje, że ona jest też bardzo smutna. Mam przekonanie, że dziś miała zapłakane oczy.

Czuję, jaką zarozumiałością z mej strony jest przypuszczenie, że ona płacze nad stratą swoją, że tą stratą jestem ja, ale... Nie, nie, to mi się tylko tak zdaje, to moje poszarpane nerwy... Człowiek, żyjący w takim odmęcie, może mieć osłabioną zdolność zdawania sobie sprawy... Człowiek tak nieszczęśliwy... Ale dla czego ona miała czerwone oczy i ten wyraz twarzy, który po sobie zostawiają łzy? Widziałem ją przecie zawsze na tej wyżynie, na której panuje wieczny spokój. — Czemże dla istoty takiej, jak ona, jest skromny uczony, który nigdy nic dla ludzkości nie uczynił? Zebrał kolekcyę ptaków, napisał kilka naukowych, a kilkanaście popularnych artykułów, ot i wszystko! Całe życie był egoistą, myślał tylko o sobie, bo i ta nauka.. on się jej poświęcił, bo ją lubił, bo ją kochał. Trzeba go teraz widzieć, jak się oddaje temu, czego nie kocha... tej kobiecie, od której go wszystko odpycha... Poświęca się jej, bo musi... jutro będą jego zaręczyny, bo tak mu każe sumienie i panna Helena, ale spojrzyjcie na niego, jak wszystka krew się w nim burzy, jak się w nim serce wije rozpaczliwie... Jednak ona z pewnością płakała. Po łzach przychodzi czasem uśmiech, ale taki smutny, jakby powracał z pogrzebu jakiejś nadziei.. Uśmiechała się, czułem jednak, że uśmiech ten wart był łkania. Ach, baba ze mnie, taka baba, że aż wstyd!

16-go maja.

Zaręczyny! To musi być piękny dzień dla człowieka, który kocha. Wybrać sobie ze wszystkich kobiet świata tę, z którą chce się spędzić resztę życia, nie rozłączając się nigdy... Powiedzieć jej: — jestem twój, tyś moja... Wiedzieć, że jest taka ręka, która nie opuści nigdy twej dłoni... że jest takie serce... Ach, jakaż ze mnie baba!...

Pierwsza w nocy.

Spać nie mogę. Zdaje mi się, żem wczoraj znalazł się na zaręczynach bardzo przyzwoicie. Dopomogła mi do tego jakaś *przytomna niepamięć*, bo inaczej tego nazwać nie mogę. Martyna była przy mnie, ale ja nie zdawałem sobie dokładnej sprawy z niczego. Wiedziałem, że mam w kieszeni naszyjnik brylantowy, że mam na małym palcu pierścionek, który włożyć mam na czwarty palec Martyny..

Ale w jakim celu miałem zrobić to wszystko, nie wiedziałem dokładnie. Pili nasze zdrowie, i ja piłem, uśmiechając się, nie wiem dla czego, i nie wiem, do kogo. Ściskano mię za ręce, życzono szczęścia.. Robiłem sam na sobie wrażenie woskowej figury z przyrządem do wykonywania niektórych ruchów, do uśmiechu.. Była muzyka, tańczono trochę i zapomniano na chwilę o „naszym drogim, wielkim człowieku“. Poszedłem do małego saloniku i znalazłem się tam sam jeden. Przez otwarte drzwi widziałem tylko przelatujące lekkie suknie kobiet, jak motyle, migające w słońcu, słyszałem muzykę... Nigdy w życiu nie nosiłem pierścionków, więc ten, który włożono mi na palec, mimowoli mię ugniatał. Zacząłem go obracać, wreszcie utonąłem w nim wzrokiem. W tem opamiętałem się, w jednej chwili przytomność mi wróciła, jak gdyby nagle oczy ze snu otworzyła, a z nią takie cierpienie chwyciło mię za serce, że się pod niem ugiąłem... przerastało miarę moich sił.. uderzyło w serce moje, jak młot... Z pod młota strzela czasem iskra; teraz tak się właśnie stało. Ten pierścionek zaręczynowy... jabym go chciał, jabym go pragnął przyjąć z rąk... nie Martyny... nie Martyny! Ale, gdyby mi go kładła inna ręka... jabym go przyjął, klęcząc... jabym go przyjął, leżąc krzyżem i całując stopy!... I dopiero w tej chwili jasnem mi się stało... pojąłem, że... że... Boże, w największej niedoli można też doznać największego szczęścia!

Cierpienie i szczęście zlały się w mojem sercu.. Jam nie był jednym z tych samotników, idących przez życie, jam smutny wędrowiec bez domu. Ja miałem dom, a przy jego ognisku siedziała wybrana!.. Była już tam, była od dawna, ale ja, ślepy, ja głuchy, nie widziałem jej, nie słyszałem jej głosu.. Brałem za przyjaźń to, co było... Boże, czy ja przed samym sobą zdołam wymówić ten wyraz!.. Trzeba było dopiero tego pierścionka innej na moim palcu... Szaleję, od zmysłów odchodzę!... Ale wówczas, gdym siedział sam jeden w saloniku pani Kryspiny, radość bez miary zagłuszyła we mnie wszystkie smutki, wszystkie bóle... Porwałem się z siedzenia, wyprostowałem się i czułem się nie nędzarzem, nie starym, pochylonym, siwiejącym, ale królem, ale młodzieńcem! Kto powiedział, że ja nie mam powołania na męża?... że mnie tylko książki i wypchane ptaki potrzebne, a domowe moje ognisko może się obejść bez kobiety? Nie, nie, i jam stworzony, i jam powołany do szczęścia! Bo dlaczego nie mam powiedzieć, dla czego nie mam krzyknąć, że kocham pannę Helenę? Kocham ją i nic prócz niej nie widzę, w nic nie wierzę, nic prócz niej nie czuję!

Pożar dawno tlał w budynku i byłby z pewnością tlał tam całe życie niedostrzeżony... aż nareszcie widok pierścionka na mojem ręku i ta straszna boleść naparły tak silnie, że drzwi otworzyły się na rozcież i płomień buchnął! Kocham ją! kocham ją! Kocham za wszystkie obojętności mego życia, za wszystką suchą naukę, jaką się karmiłem, za wszystkie lata spędzone samotnie... kocham ją za całą przeszłość niewiadomości, — co to miłość! O, teraz będę miał odwagę! Stanę przed nią i powiem: „Czy każesz mi jeszcze brać inną kobietę, kiedy ja ciebie kocham, jak dotąd nikt na świecie nie kochał nigdy i jak nikt już nigdy na świecie kochać nie będzie?“ Powiem jej to, bo teraz jestem silny, jestem młody, jestem król! Jakie prawo może mieć do mnie Martyna? Nie ma żadnego! Niech się nikt nie łudzi... Jest jedno prawo, oddające kobietę mężczyźnie, — to miłość! Na mocy tego prawa panna Helena jest moją! Ona mię dotąd nie znała takim, jakim jestem w tej chwili; nie znała mię młodzieńcem, nie znała mię królem!... Ale teraz i ona mię pokocha, i ona pójdzie za mną, bo pójść musi, jak żelazo idzie za magnesem.. Boże co ja tu napisałem? Ja się ośmielam mówić do niej, jak do równej sobie! . Mąci mi się w głowie, potrzebuję świeżego powietrza, potrzebuję kędy biedz, chciałbym otworzyć ramiona.. Wychodzę, może chłodna noc ostudzi trochę moją głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Solms - Rödelheim. Komisya przyjęła projekt rządowy wbrew opozycyi postępowców. Ustawa ma wejść w życie od 1 kwietnia r. przyszłego.

JUBILEUSZ „SOKOŁA".

Niedługi już czas przedziela nas od wielkiej uroczystości, którą Sokół lwowski święcić będzie 25-letni jubileusz swego istnienia, wkrótce już, bo podczas Zielonych Świątek, pokaże on pobratymczym Sokołom słowiańskim, jak się dzielnie rozwija i jak dziarskich posiada druhów. Do wielkiego tego święta czyni nasz Sokół wielkie przygotowania, chce bowiem, by ono wypadło jak najświetniej i by nie potrzebował się wstydzić przed gośćmi.

Raźno też postępują wszystkie przygotowania do obchodu jubileuszowego, a posiedzenia rozmaitych sekcyj odbywają się prawie codzień.

Do „księgi pamiątkowej", którą wyda „Sokół" lwowski ku uczczeniu swego jubileuszu, nadesłano już prawie wszystkie artykuły. Wydawnictwo to zdobić będą portrety zasłużonych dla sokolstwa mężów, widoki: budynków sokolich i wewnętrznego urządzenia sal gimnastycznych, plany, rysunki odpowiednie, utwory muzyczne i t. p.

Budowę boiska obok parku Kilińskiego, rozpoczęto dnia 12 kwietnia. Prowadzą ją pp. budowniczowie Bauer i Müller. Koszt budowy przyjęto na 6.300 zł. Według warunków kontraktu trybuny mają być zbudowane do 20 maja, całe zaś boisko oddane będzie do użytku dnia 2 czerwca br. Zajęto się także dekoracyą jego. Plany wykonuje przewodniczący sekcyi dekoracyjnej druh J. Kudelski, który wypracował także nowy projekt na tablicę pamiątkową; wykonanie jej poruczono druhom: Harasimowiczowi i Perierowi.

Sekcya muzyczna powzięła już także uchwały w sprawie obchodu. Podczas uroczystości poświęcenia sztandaru odśpiewaną zostanie w kościele katedralnym wspólnemi siłami: Towarzystwa muzycznego, Lutni i Echa wielka msza Rossini'ego, zaś podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej i przedstawienia uroczystego w teatrze odśpiewaną będzie prześliczna kantata kompozycyi znanego muzyka p. Mieczysława Sołtysa (słowa p. W. Dąbrowskiego).

Do ćwiczeń wolnych uznano jako odpowiedni powszechnie znany marsz W. Czerwińskiego: „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat" (słowa śp. Jana Lama), z niektóremi zmianami w instrumentacyi. Wyciąg fortepianowy marszu rozesłano wszystkim Towarzystwom sokolim. Nadesłano do księgi pamiątkowej utwory muzyczne oddano p. Sołtysowi do zaopiniowania i zamieszczenia w księdze.

Sekcya kwaterunkowa omawiała już także najgłówniejsze czynności połączone z rozkwaterowaniem przybyłych gości. Zgłoszenia dodatkowe na mieszkanie przyjmować będzie p. Justyn Lang (Izba adwokatów ul. Karola Ludwika l. 4). Do p. prezydenta miasta wydelegowano deputacyę, która upraszać będzie o pozwolenie na umieszczenie przybyłych gości w nowej szkole przemysłowej i w salach gimnastycznych szkół miejskich. Do mieszkańców Lwowa wydano już odezwę o dostarczanie bezpłatnych mieszkań. Uczestnikom zjazdu rozesłane zostaną adresy ich mieszkań podczas uroczystości we Lwowie, na ręce wydziałów Towarzystw. W dniach uroczystości utworzone będzie w kancelaryi „Sokoła" stałe biuro kwaterunkowe dla udzielania wszelkich informacyj. Zjazd „Sokołów" będzie bardzo liczny. Od dr. J. Scheinera sekretarza czeskiego związku sokolego otrzymano doniesienie, że na uroczystość jubileuszową przybędzie z Pragi w sobotę d. 4 czerwca wieczorem 200 Sokołów w strojach. W ćwiczeniach jubileuszowych na boisku weźmie udział 6 zastępów, które przeważnie ćwiczyć będą na drążkach i poręczach.

Centralny wydział sokolej żupy morawskiej wyprawia osobny pociąg, który wyjedzie z Berna morawskiego, a po głównych stacyach aż do Cieszyna zabierać będzie uczestników wycieczki. Jest to zatem już drugi pociąg sokoli, zgłoszony z Czech do Polski.

Wycieczka krakowskich „Sokołów" do Lwowa zapowiada się bardzo dobrze. Dotąd liczyć można, że 200 druhów w mundurach wyjedzie do stolicy kraju.

Nadto przybędą druhowie z Poznańskiego (Pleszewo tylko wysyła przeszło 20 druhów) Paszkan w Rumunii, Zagrzebiu i wszystkich tych miast galicyjskich, gdzie istnieją Towarzystwa sokole.

Uchwalono już także program uroczystego pochodu, który odbędzie się pierwszego dnia zjazdu t. j. 5 czerwca.

Prezes Sokoła lwowskiego dr. Żegota Krówczyński, wydał do Sokołów galicyjskich następującą odezwę:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności święcić ma Sokół polski 25 letnią rocznicę założenia w setną rocznicę największej klęski narodowej, kiedy Rzeczpospolitą polską, pięknemi i wiekopomnemi dziełami byt zwiastującą, zadecydowano wymazać z grona samodzielnych narodów. Ani ogrom klęsk przez cały wiek się powtarzających, ani najbardziej wyrafinowane sposoby upodlenia mas przez wrogów skwapliwie stosowane nie dopięły celu, chociaż niewątpliwie rozwój cywilizacyjny w narodzie powstrzymywały. Żyjemy i żyć będziemy, a tylko własnemi rękami zagrzebać moglibyśmy się. Że żyć będziemy i do tego mamy prawo, świadczy zdwojona praca na wszystkich polach prowadzących do odrodzenia narodowego. Najświeższego dowodu dostarcza nam powstałe Towarzystwo imienia Kościuszki, które podejmuje ciężką, ale bardzo użyteczną pracę oświecenia i umoralnienia najszerszych warstw naszego narodu. Nie miejsce tutaj wskazywać na użyteczną pracę w innych kierunkach, gdy jednak praca na polu ekonomicznego rozwoju, jakoteż na polu oświaty cieszy się ogólnem i słusznem uznaniem, zapomina niestety nasze społeczeństwo o podstawie wszelkiego rozwoju, o zdrowiu fizycznem jednostki i mas i na tem polu tak mało nasze społeczeństwo uczyniło, że nic dziwnego, iż pod względem sił fizycznych w porównaniu z Zachodem jesteśmy na ostatniem prawie planie.

Ostatni to czas ocknąć się i zaopiekować się zdrowiem mas, jeśli one mają spełniać wzniosłe zadania w przyszłości, jeśli od nich ma żądać się wydatnej i użytecznej pracy czy to na polu ekonomicznem, czy narodowem i społecznem.

Jedyną instytucyą, która zdrowiem się zaopiekowała przed laty, był Sokół, i ten przez długie lata walcząc z najrozmaitszemi trudnościami jedynym był reprezentantem pracy na tem polu. Z Sokoła czy to bezpośrednio, czy pośrednio zrodziły się pokrewne instytucye zdrowiem się opiekujące i dzisiaj śmiało powiedzieć możemy, że praca Sokołów zyskuje coraz szersze uznanie ale niestety bardzo daleko tego uznania, na jakie zasługuje wzniosła i w bardzo dodatnie następstwa obfita praca nad odrodzeniem fizycznem całego narodu.

Gdy dotychczasowa wytrwała praca tak piórem jakoteż czynem nie zdołała wyrobić należytego nam uznania, a z historyi ostatnich tygodni życia Sokoła moglibyśmy dostarczyć dowodów, iż członkowie warstw najoświeceńszych nie mają wyobrażenia ani o dążnościach, ani ideach Sokołów, gdy dotąd powtarzam za mało mamy zwolenników, a dobro narodu wymaga zainteresowania szczerego jak najszerszych kół społeczeństwa sprawą Sokołów — postanowił Sokół lwowski uczcić 25 letnie istnienie uroczystością publiczną.

Nie dla czczej rozrywki, zabawy lub spędzenia w ochoczem towarzystwie dni kilku, podjęliśmy sprawę jubileuszu i z nim połączonego zjazdu, ale jedynie i wyłącznie dlatego, aby całemu narodowi okazać, co Sokół powinien znaczyć w życiu narodowem i jakie jego cele, dla których na najgorętsze poparcie całego społeczeństwa zasługuje.

Bracia Sokoły! Ciężkie mamy przed sobą zadanie, jednak powodzenie sprawy wyłącznie od nas zależy. Nie mając wyboru tylko zwyciężyć musimy i dopniemy niewątpliwie celu, gdy szczerze zapragniemy go osiągnąć, bo przecież charakterystycznem znamieniem Sokołów jest i być powinno: zawsze zwyciężać.

Mamy przekonać społeczeństwo nasze o koniecznej potrzebie fizycznego kształcenia i o jego wielkim pożytku. Temu stanie się zadość, gdy nietylko liczbą, ale i zapałem zaimponujemy. Poważna liczba dorodnych mężów o czerstwej cerze i muszkularnej budowie ciała, czy to na boisku, czy w pochodzie podziwiana, nie może pozostać bez wpływu na ogół; ład, posłuszeństwo i karność, przymioty, które każdy krok Sokoła wyróżniać powinny, przekonają niedowiarków, że Sokół pozbywa się własnego „ja" dla wznioślejszych celów i że Sokół jest szkołą cnót obywatelskich dających prawo do życia samodzielnego, rzetelny zaś zapał, który cechuje każde wystąpienie Sokołów, podbije serca mas całych i oto zadanie nasze w wielkiej części osiągnięte.

Całkowitem ono będzie, gdy bez słów z czynów naszych ogół nabierze przekonania, że cenimy i jako przekazane przez Ojców świętości pielęgnować będziemy wszystko co święte, szlachetne i wzniosłe, chociażby one nie podobały się obałamuconym i przez to nieszczęśliwym jednostkom, które na nasz narodowy grunt zgubne i chorobliwe pojęcia o przyszłym społecznym ustroju zaszczepićby pragnęły. I te jednostki najłatwiej zwycięża zapał uczciwy i szlachetny.

Nie wolno nam wreszcie zapominać, że wśród gości będą Czesi, Morawianie, Kroaci i Słowieńcy, do jednego szczepu z nami należący, którzy wynieść powinni to przekonanie, że jesteśmy dojrzałym narodem, którego ideały tylko szanować i cenić należy, a gdybyśmy w stosunkach międzyszczepowych zrobili chociaż krok niewielki, do tego zaś dążyć bezwarunkowo i rozważnie powinniśmy, i na tem polu uroczystość bez korzyści nie będzie.

Zawsze jednak najważniejszem pozostanie dla nas zadaniem, aby ci bracia nasi, którym w na zej uroczystości nie będzie wolno brać udziału, zaczerpnęli z rozważnego i rozumnego działania naszego wielką wiarę i siłę do wytrwania aż do tej chwili, kiedy pracę Sokołów-twórców pierwszego Towarzystwa i tych wszystkich, którzy rzetelnie do fizycznego odrodzenia narodu się przyczynili, zapisze historya wolnego narodu złotemi głoskami".

* * *

Celem ujednostajnienia ćwiczeń jubileuszowych, w których udział wezmą także Sokoły z prowincyi wysłał wydział Sokoła lwowskiego dnia 6 maja b. r. druha Wł. Janikowskiego, zastępcę naczelnika Sokoła lwowskiego, jako lustratora, dla przeglądu ćwiczeń jubileuszowych. O przybyciu zawiadomione zostaną Wydziały odnośnych Towarzystw na dwa dni przed przybyciem. Podróż rozpoczął p. Janikowski drogą na Czerniowce, Kołomyję, Stanisławów, Stryj, potem zwiedzi Drohobycz, Sambor, Sanok, Jasło, Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Przemyśl, w końcu Złoczów, Brody i Tarnopol. Siedziby Sokoła tym spisem nieobjęte, zechcą się w razie potrzeby zgłaszać do wydziału Sokoła we Lwowie, który na żądanie wyśle drugiego lustratora.

* * *

Wczoraj wieczorem (12 b. m.) odbyło się w gmachu Sokoła pod przewodnictwem p. Franciszka Zimy, posiedzenie komitetu jubileuszowego, na którem omawiano rozmaite sprawy dotyczące uroczystości jubileuszowej. Dr. Czarnik, wiceprezes Sokoła, oświadczył, iż policya zezwoliła już na pochód i zatwierdziła jego program. Wydział Sokoła żywi nadzieję, że mieszkańcy naszego grodu dla uświetnienia tej pięknej uroczystości i na powitanie tak rzadkich gości przybyłych z dalekich stron i z pobratymczych krajów słowiańskich, przystroją swe domy w festony i flagi o barwach narodowych. Program uroczystości prawie już cały uchwalono (Podamy go później. P. R.), dotąd nie wiadomo tylko, czy w drugi dzień Zielonych Świątek odbędzie się przedstawienie w teatrze skarbkowskim, gdyż rokowań z dyrekcyą teatru jeszcze nie ukończono. P. Zima stwierdził z ubolewaniem, że z przebiegu dotychczasowych układów z dyrekcyą teatru odniósł to przykre wrażenie, iż jej wcale nie chodzi o uświetnienie zjazdu sokolego i że jest mu nawet niechętną. Komitet bowiem chciał przedstawić jakąś sztukę patryotyczną ze śpiewami, dyrekcya odmówiła jednak temu życzeniu, a to rzekomo dla tego, że dnia 1 czerwca musi wysłać personal operetkowy do Krakowa.

Wszyscy mówcy z wielkiem ubolewaniem wyrażali się o tem lekceważeniu uroczystości sokolej przez dyrektora polskiej sceny narodowej, w końcu jednak na wniosek p. delegata Michalskiego postanowiono raz jeszcze porozumieć się z dyrektorem.

W niedzielę dnia 5 czerwca po uroczystem nabożeństwie w katedrze odbędzie się poświęcenie sztandaru. Na matki chrzestne postanowił komitet zaprosić panie: księżnę Adamową Sapieżynę, Marchwicką, Mochnacką, Romanowiczową, Piętakową, Małachowską, Gostyńską, Marszałkiewiczową, Michalską, Bratkowską, Czarnikową i jedną Czeszkę; na ojców chrzestnych: ks. Marszałka Sanguszkę, prezydenta Mochnackiego, reprezentanta czeskiego związku sokolego, Romanowicza, reprezentantów Sokołów morawskich i kroackich, Zimę, Michalskiego, Marszałkiewicza, dra Stycznia, jednego delegata z Poznańskiego, reprezentantów wszystkich Towarzystw sokolich polskich i dra Krówczyńskiego.

Ustanowiono także ceny wstępu na boisko gimnastyczne. — Loża na sześć osób kosztować będzie 20 zł., miejsce do siedzenia na pierwszej trybunie 2 zł., na drugiej trybunie 1 zł. 50 ct., na trzeciej trybunie 1 zł, miejsce do stania 50 ct.

Wydział Sokoła udaje się jeszcze raz z prośbą do mieszkańców miasta Lwowa, aby raczyli zgłaszać bezpłatne mieszkania dla gości Sokołów i aby przez liczne zgłoszenia dali dowód, że owa „sławna polska gościnność, którą się nasi ojcowie szczycili," i na nas przeszła w spadku. — Zgłoszenia mieszkań przyjmuje codziennie kancelarya Sokoła od godziny 7 do 9 wieczorem lub p. Justyn Lang w Izbie adwokackiej od 4 do 6 po południu.

Komitet jubileuszowy wyraził także podziękowanie pani Hofmanowej, właścicielce „Hotelu Żorża", która ofiarowała dla Sokołów bezpłatnie dziesięć pokoi.

Na tem wczorajsze posiedzenie zakończono.

Z Izby sądowej.

(*Malwersacye w gorzelni zaleszczyckiej*).

Po godzinie 12 w nocy zapadł wczoraj wyrok, uwalniający wszystkich trzech oskarżonych.

Przysięgli udali się na obrady o godzinie $^1/_4$ na 9 wieczorem do bocznej sali i nie wyszli z niej aż o godzinie $^1/_2$ do 12 w nocy. Około godziny $^1/_2$ do 11 wręczył zwierzchnik ławy przysięgłych p. rektor Niedźwiecki woźnemu pisemną prośbę, aby przewodniczący trybunału udzielił przysięgłym pewnego pouczenia prawnego. Na to wezwanie udał się przewodniczący trybunału p. radzca Heyderer w towarzystwie prokuratora p. Heldenburga i obrońców pp. drów Dzięgdzielewicza i dra Tabaczyńskiego do sali, w której obradowali pp. sędziowie przysięgli i zabawił tam kilkanaście minut.

Po wyjściu ich z sali obradowali pp. przysięgli jeszcze prawie całą godzinę i o godzinie $^1/_2$ do 12 w nocy wydali następujący werdykt: 1) Na pytanie 1 sze, czy komisarz Kozakiewicz winien jest, że w dniu 26 listopada 1888 wódkę w próbkach powierzonego sobie aparatu wodą rozcieńczył, 12 głosów nie; na pytanie 2, czy komisarz Kozakiewicz winien jest, że jako urzędnik państwowy powierzonej sobie władzy w ten sposób nadużył, że kilkakrotnie podczas miesięcznego obrachunku dopuścił do tego, że gorzelnik Gache bądź to sam, bądź też przez służbę gorzelnianą wódkę spuszczoną z próbek aparatu mierniczego rozcieńczył — 10 głosów nie, 2 głosy tak; na pytanie 3-cie odnoszące się do współwiny Gachego w zbrodni zarzuconej p. Kozakiewiczowi w pytaniu 1 szem, odpowiedzieli przysięgli 9 głosami nie, 3 głosami tak; na pytanie 4-te odnoszące się do współwiny Gachego w zbrodni zarzuconej p. Kozakiewiczowi w pytaniu 2 giem, odpowiedzieli przysięgli 8 głosami nie, 4 tak; wreszcie na pytanie 5 te odnoszące się do współwiny Salzingera w zbrodni zarzuconej Kozakiewiczowi i Gachemu, odpowiedzieli przysięgli 9 głosami nie, 3 tak.

Po odczytaniu tych pytań, przez p. Niedźwieckiego, wprowadzono oskarżonych do sali i tam rozpoczął się epizod, jakiego jeszcze nigdy w Austryi nie było.

Prokurator p. Heldenburg zażądał głosu, zanim zawiadomiono oskarżonych o werdykcie sędziów przysięgłych, i przemówił jak następuje:

„Wysoki Trybunale! Panowie przysięgli zawezwali pana przewodniczącego do siebie i wyrazili życzenie, aby postawiono im pytanie wypadkowe w kierunku zbrodni oszustwa, odnoszące się do oskarżonych Gachego i Salzingera. Otóż ja proszę o postawienie panom przysięgłym mniej więcej następującego pytania: „Czy winien jest Eugeniusz Gache, a względnie Samson Salzinger, że podczas kampanii gorzelnianej roku 1888/89, kilkakrotnie przez podstępne dolanie wody do spirytusu spuszczonego z próbek, władze skarbowe w błąd wprowadzili, skutkiem czego skarb państwa a względnie bar. Brunicki, mieli ponieść szkodę ponad 25 zł."

Na to przemówienie p. prokuratora odpowiedział obrońca p. dr. Dzięgdzielewicz w te słowa:

„Przedewszystkiem proszę o uwidocznienie w protokole rozprawy protestu przeciw temu, że p. prokurator teraz głos zabierał. Procedura austryacka nie przewiduje takiego wypadku, aby po werdykcie tak jasnym, jakim jest obecny, ktokolwiek miał prawo głos zabierać. Pan prokurator myli się bardzo, twierdząc, że panowie przysięgli żądali postawienia im pytania w kierunku zbrodni oszustwa, bo ja, jeżeli mnie uszy nie zawodzą, wiem tylko tyle, że panowie przysięgli informowali się u pana przewodniczącego, czy mogłoby im być postawione ogólnikowe pytanie, że w gorzelni zaleszczyckiej działy się nadużycia, wszelako bez przytaczania konkretnych faktów, i bez stawiania kwestyi, na czyją szkodę nadużycia te wyjść miały. Jestto kardynalna różnica z tem co p. prokurator mówi. Pan przewodniczący dał przysięgłym wyjaśnienie na tę ich informacyę, a wyjaśnienia tego nikt nie ma prawa krytykować. Gdyby pan prokurator chciał był stawiać pytanie wypadkowe w kierunku zbrodni oszustwa, mógłby to uczynić w owem stadyum rozprawy, które minęło już bezpowrotnie. Jako żywo, nigdy w Austryi nie pozwalał sobie nikt po wydaniu werdyktu przez przysięgłych stawiać pytań dodatkowych, i jest to pierwszy wypadek, aby prokurator po skończeniu rozprawy o nadużycie władzy urzędowej chciał rozpoczynać nową rozprawę o oszustwo. Ja nie rozwodzę się nawet nad stylizacyą pytania postawionego przez p. prokuratora, bo jestem głęboko przekonany, że Wys. Trybunał wniosek p. prokuratora odrzuci".

Trybunał po długiej naradzie uchwalił odrzucić wniosek prokuratora, który z tego powodu zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, uwolnił Trybunał zarówno komisarza straży skarbowej Franciszka Kozakiewicza, jakoteż gorzelnika Eugeniusza Gachego i magazyniera Samsona Salzingera od zarzuconej im zbrodni i od obowiązku ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Kronika.

Lwów 13 maja.

Dar. Gminie Królowa ruska, w powiecie grybowskim, darował Cesarz 100 złr. na restauracyę cerkwi i szkoły.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjeżdża dzisiaj na kilka dni do Wiednia.

Mianowania. P. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie Władysława Lelio asystentem rachunkowym w XI klasie rangi, a kalkulanta rachunkowego Zbigniewa Szczęsnowicza praktykantem rach. tej Dyrekcyi.

Z armii. Podpułkownik Emil Kossanowicz korpusu jeneralnego sztabu, przydzielony został do czynnej służby do 90 p. p. Złoty krzyż zasługi otrzymali lekarze pułkowi: dr. Antoni Urbanik z 4 uł. i dr. Robert Slama z 55 pp. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali Eugeniusz Borzęcki z garn. szpitala w Krakowie przy 38 dywizyi baterii, Stefan Puchalski z garnizonowego szpitala w Przemyślu przy 6 p. uł., Zygmunt Gembarzewski z garn szpitala we Lwowie przy 80 pp. Antoni Herman z garn. szpitala w Przemyślu przy szpitalu garnizonowym w Josefstacie; Dawid Balog ze szpitalu garnizonowego w Krakowie przy polowej artyleryi wałowej 6.

Ze sfer szkolnych. Na posadę inspektora szkolnego okręgowego w Przemyślu przedstawiony został przez radę szkolną krajową ministrowi wyznań i oświaty do nominacyi p. Władysław Relinger, obecnie inspektor szkolny w Jarosławiu.

Z Akademii umiejętności. Dnia 5-go maja b r. odbyła Komisya historyi sztuki w Krakowie pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego posiedzenie, na którem przewodniczący, poświęciwszy na wstępie słowa wspomnienia zmarłemu 19 z. m w Krakowie pracownikowi na polu historyi sztuki ś. p. Wilhelmowi Gąsiorowskiemu, zdawał sprawę z czynności zarządu i z postępu druku publikacyj. Następnie p. Lepszy przedłożył nowo nadesłane dzieła do zbiorów Akademii, wiążące się z historyą sztuki i zwracał uwagę na ustępy, które mają dla nas donioślejsze znaczenie. Profesor Łuszczkiewicz przedłożył rysunki wykonane przez uczniów szkoły sztuk pięknych z pomników architektury, rzeźby, malarstwa i przemysłu artystycznego wykonane w czasie zeszłorocznej wycieczki do Tarnowa, Rzeszowa, Skrzyszowy i Gosprzydowy.

P. Alfred Römer podał wiadomość o pasach polskich z fabryk w Słucku, Kobyłkach, Grodnie, Nieświeżu, Szydłowcu pod Gdańskiem, Przeworsku i Drzewicy, niektóre daty o fabrykantach i zakończył określeniem charakteru ornamentacyjnego pasów polskich

P. Stanisław Krzyżanowski doniósł o wykryciu przez siebie 3-ech dalszych inwentarzy kościoła N. P. Maryi w Krakowie, oraz przedstawił komunikat p. Adama Chmiela p. t. „Rzeczy, które pokradziono panu Hanuszowi Gadkowy Barwierzowy krolia J-o Moszczy Vigilią Swienthey Katarzini r. 1589.

Pan Zygmunt Hendel czytał rozprawę p. n. „Ogrojec kościoła św. Barbary w Krakowie", w której zwrócił uwagę na mniej widoczne szczegóły architektoniczne, poddał szczegółowemu rozbiorowi cechy ozdób gotyckich, które mają wielkie powinowactwo stylowe z dziełami Wita Stwosza i przedstawiają znaczną wartość pod względem dekoracyjnym. Kaplica ta od pierwszych lat 17 go wieku miała arkady otwarte, kratą jedynie zamknięte i wejście od drzwi głównych kościoła św. Barbary w miejscu, gdzie dziś widzimy ściankę.

W ożywionej dyskusyi nad wygłoszonym odczytem przy równoczesnem przedstawieniu wykonanych przez p. Hendla rysunków t. j. widoków i przekrojów Ogrojca, prof. Wł. Łuszczkiewicz powoływał się na dawne prace swoje nad tym pomnikiem i wyraził zgodnie z prof Sokołowskim uznanie dla pięknej pracy prelegenta. Wyjaśnił, że, jakkolwiek nieznanym jest fundator kaplicy grobowej św. Barbary, wiadomo, że budowę jej prowadził już w r. 1396 Piotr Kaldherberger. W „Ogrojcu" zaś widzi „kostnicę" (ossuarium) taką, jaką jeszcze r. 1338 budował na cmentarzu przy kościele N. P. Maryi Wierzynek; składano w niej kości wykopywane na cmentarzu Maryackim, czego i sam klucz sklepienny z wyobrażoną na nim trupią głową z dwoma piszczelami dowodzić się zdaje. Po ukończonej dyskusyi przewodniczący prosił p. Hendla, by zechciał wygłoszony odczyt opracować odpowiednio do wskazówek wyjaśnionych dla „Sprawozdań" Komisyi.

P. Lepszy przedłożył następnie komunikaty hr. Konstantego Przeździeckiego a mianowicie dokument Zygmunta III z r. 1601 odnoszący się do zakupna dachówek w Gdańsku, potrzebnych na pokrycie zamku warszawskiego, tudzież rysunek kubka glinianego, wykopanego w Postawach (gub. wileńskiej), który się odznacza charakterystycznym kształtem, właściwym kubkom metalowym z XVI i XVII wieku.

Ślub. W sobotę dnia 14 bm. o godz. 12 w południe w kościele OO. Bernardynów pobłogosławi ks. infułat Kierschka z Podhajec związek małżeński pny Jadwigi Setmajerównej z p. Ludwikiem Oktawem Krzeczkowskim, właścicielem domu komisowego we Lwowie.

Wielki capstrzyk wszystkich muzyk wojskowych garnizonu lwowskiego odbył się wczoraj o godzinie 9 wieczorem, jako w wilię ur dzin komendanta korpusu lwowskiego księcia Windischgraetza. Muzyki odegrały przed gmachem komendy korpuśnej kilka utworów.

Walne zgromadzenie Bractwa Najśw. Maryi Panny, królowej korony polskiej, odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 4 po południu w wielkiej sali ratuszowej. Obrady zagai ksiądz arcybiskup Issakowicz, poczem między innymi punktami programu nastąpi referat i rezolucya ks. Bobrowicza w sprawie czci patronów Polski i Rusi, rezolucyę prof. Żulińskiego w sprawie święcenia niedzieli i referat ks. J. Gnatowskiego p. t. „Polska w obec katolickiego zachodu". Wstęp wolny.

Jubileusz. W biurach Banku hipotecznego odbyła się wczoraj nader miła i serdeczna uroczystość — którą uczczono dwudziestopięciolecie działalności bankowej p. Bolesława Bielańskiego, prokurzysty i szefa kantoru wymiany tej instytucyi.

Pojedynek. Z Tarnopola donoszą pod dniem 10 bm.: Dziś odbył się tu pojedynek na pistolety między oficerem kawaleryi a pewnym urzędnikiem. Po jednorazowej wymianie kul, gdy żaden z zapaśników nie został ranny, przeciwnicy podali sobie ręce.

Redakcya i Administracya *Prawnika* (kancelarya adwokata dra Ignacego Czemeryńskiego) przeniesioną została do domu przy ulicy Sykstuskiej pod l 27 we Lwowie.

Burze i grady. Z Nowego Targu donoszą: Dnia 10 bm. podczas burzy, która szalała nad naszem miastem, uderzało mnóstwo piorunów a jeden z nich wpadł przez sień do hotelu Herza, uderzył stojącego w progu kelnera w ramię, które mu napuchło, a następnie wpadłszy do pokoju gościnnego rozsypał mnóstwo iskier i z ogromnym trzaskiem wrócił napowrót kominem, gruchocąc w nim kilka cegieł. Dwie osoby które siedziały w pokoju gościnnym i piły wino — oprócz strachu — nie doznały żadnego szwanku.

Dnia 6 bm. w Brodach i okolicy spadł deszcz z gradem i uszkodził tam nieco kwitnące drzewa owocowe.

Z Rohatyńskiego donoszą: U nas rozpoczął się już na dobre sezon gradobicia. W poniedziałek 10 maja po południu nadciągnęła straszna chmura z północnego wschodu i lunęła gęstym gradem wielkości laskowego orzecha. Po gradzie zaczął padać rzęsisty deszcz. Trwało to wszystko trzy godziny.

Szkody są olbrzymie, gdyż grad wytłukł zasiewy i ogołocił zupełnie kwitnące już drzewa. Straszna ta burza gradowa przeciągnęła ponad następującemi wsiami: Sarnki, Junaszki, Kuropatniki, Kopice, Obelnicę, Nastaszczyn, Czahrów i przeszła w kierunku do Bukaczowiec.

Z pod Żurawna znowu donoszą ze wsi Lubszy, że we wtorek 11 bm. szalała tam także burza gradowa. Rano było bardzo pogodnie i ciepło, około południa nadciągnęły chmury, zaciemniło się, poczęło grzmieć i błyskać, a nareszcie deszcz z gradem lunął na ziemię. W wielu chatach powybijało szyby. Dopiero około godziny trzeciej po południu wyjaśniło się znowu.

W sąsiedniej wsi Mazurówce, był grad o wiele jeszcze większy, i poranił nawet bydło pasące się pod lasem.

Wystawa teatralna w Wiedniu. Do najciekawszych działów muzyczno-teatralnej wystawy wiedeńskiej należy niezaprzeczenie oddział polski. Także niepolska publiczność znajdzie tam wiele interesujących okazów, jak obraz Siemiradzkiego: „Szopen w salonie ks Radziwiłła", waza porcelanowa, którą Szopen otrzymał od Maryi Amalii małżonki króla Ludwik Filipa i mnóstwo jego portretów i rękopisów. W dziale ogólnym zwracają na siebie uwagę przedewszystkiem dwa obrazy olejne Canolettego: „Wnętrze teatru warszawskiego w 18 st." i Bacciarelego portret baletnicski Małeckiej z teatru warszawskiego, dalej starożytne rękopisy i dzieła muzyczne z biblioteki Jagiellońskiej zakładu Ossolińskich, zbiorów ks. Władysława Czartoryskiego, ks. Surzyńskiego etc., a wreszcie wielce ciekawe narzędzia muzyczne, np. kobza góralska z gabinetu archeologicznego w Krakowie, organki kościelne z końca 16 w. od ks. Rozwadowskiego w St. Sączu, spinet z klasztoru Klarysek w St. Sączu, instrument dzwonkowy, własność niegdyś Mozarta, cymbały hucuła Mehdemiuka z muzeum przemysłowego we Lwowie, mandoliny i narzędzia muzyczne Matejki, krakowskiego i lwowskiego towarzystwa muzycznego, muzeum narodowego sztuki w Krakowie itd. Pan Śliwiński ze Lwowa nadesłał umyślnie do działu polskiego fotografię słynnych organów w Leżajsku — największych w Polsce.

Przy uroczystem otwarciu wystawy z zajęciem przeglądał Cesarz nagromadzone skarby sztuki polskiej. Przewodnictwo w oddziale tym objął prezes komitetu polskiego hr. Ludwik Wodzicki i prezydentka komitetu pań polskich hr. Romanowa Potocka. Szczególnie obrazy Canelettego, Bacciarelego i Siemiradzkiego, jakoteż pamiątki po Szopenie obudziły żywe zainteresowanie monarchy i jego świty. Protektorowi wystawy arcyksięciu Karolowi Ludwikowi udzieliła hr. Romanowa Potocka kilku informacyj odnoszących się do cenniejszych okazów.

W ogólności przedstawia się dział polski wielce udatnie i ubolewać tylko należy, że komisya teatralna tak szczupłe miejsce przydzieliła komitetowi. Świeżo nadeszły cenne okazy z Warszawy, a komitet udał się z prośbą do rodzin Słowackiego, Moniuszki i Fredry o nadesłanie pamiątek odnoszących się do tych mistrzów.

Ze Stanisławowa donoszą, iż przybyła już tam komisya wydelegowana przez prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie celem zbadania zarzutów, jakie poczynione urzędnikom tamtejszego sądu z powodu wyboru p. Hofmokla W skład tej komisyi wchodzą pp. radzca wyższego sądu Barański i auskultant Papara.

Stan zasiewów. Ze Skałatu piszą nam d. 10 b. m. (E G.) Podolska ziemia nasza mimo swej żyzności i bogactwa, w bieżącym roku nie bardzo dopisała urodzajami. Oziminy są w ogóle liche. Z wyjątkiem kilku lepszych gospodarstw, reszta jest w całem tego słowa znaczeniu lichota. Najwięcej ucierpiały późne zasiewy ozime. Widziałem majątki, w których całe łany pszenicy, lub żyta (tego ostatniego mniej) od 100 do 150 morgów zaorano i zasiano już to jęczmieniem, już to pszenicą jarą. Niezasiane oziminy są rzadkie, z plscami przeważnie gołymi; w obec tego łatwo poznać, iż zbiory oziminy będą bardzo skromne.

Jarzyny również nie rokują wielkich nadziei, a to dla posuchy, która tu w promieniu kilkumilowym panuje. Od siedmiu tygodni deszczu nie było w naszej okolicy — a w obec tego i jarzyny, teraz jedyna nadzieja dochodów gospodarza są zagrożone tą samą klęską — jeśli w ciągu dni para nie uratuje ich deszcz.

Po trzech latach nieurodzaju mamy jeszcze jeden podobny, prawie niczem nie różniący się od poprzednich. W chwili, gdy te słowa kreślę, zbliżyła się chmurka i rzęsisty deszcz przeszedł po raz pierwszy, lecz trwał zaledwo 10 minut. Dobroczynne jego działanie łatwo było poznać po pożółkłych pastwiskach, które nabrały zieleni. Szkoda, że deszcz tak krótko padał.

Ludzie chodzący po jarmarku błogosławili niebo za tę rosę niebieską, widząc w niej swój jedyny ratunek.

Ofiary. Na Ochronkę polską w Cieszynie, zostającą pod zarządem Tercyarek polskich, otrzymaliśmy z Buczacza od osoby, która nie chce być wymienioną (za pośrednictwem ks. Ścisłowskiego) 1 zł., od p. Józefa Wasilkowskiego z Kołomyi 2 złr.

Razem z wykazanemi w poprzednich numerach 103 złr.

Od A. M. na weteranów polskich z roku 1831 i 1863 r. 1 złr.

Skok z pociągu. Przed kilkoma dniami z pociągu pospiesznego, który zdążał ze Lwowa ku Czerniowcom nieopodal stacyi Łużany wyskoczył z wagonu 3-ej klasy młody mężczyzna, odziany porządnie. Pociąg był w pełnym biegu, odważny jednak uciekinier skoczył tak zręcznie, że zaledwie przez kilka sekund przeleżał w rowie, poczem wstał i udał się szybkim krokiem w pole.

Powodem niezwykłego *salto mortale* była okoliczność, że ów podróżny miał dopłacić kilkadziesiąt centów do biletu jazdy, mylnie nabytego, a drobnej tej kwoty nie posiadał. Ażeby uniknąć kompromitacyi, umknął z pociągu z narażeniem życia.

W sprawie szmuklerstwa. Pisma krakowskie poruszyły niedawno, że w Krakowie nie ma ani jednego katolickiego szmuklerza, i że należałoby zaradzić temu, gdyż dzisiaj wyrobów szmuklerskich dostarczają wyłącznie żydzi, którzy za częstokroć liche swoje fabrykaty każą sobie płacić bajońskie sumy. Konsumenci zaś nie mając do wyboru innych szmuklerzy, muszą chcąc nie chcąc ulegać istniejącym stosunkom ze swoją szkodą a z korzyścią żydowskich kieszeni. W końcu zapewniają te pisma, że zdolny i pracowity szmuklerz katolik, mógłby mieć w Krakowie byt zapewniony i szczere poparcie.

Do tych słów krakowskich dzienników dodać musimy, że nietylko w Krakowie, ale w całej Galicyi, nie wyłączając Lwowa nie ma wcale szmuklerzy katolików. Nie ma zaś z tego powodu, że żaden żyd szmuklerz nie wyzwoli u siebie chrześcijanina, a reszta chrześcijańscy rodzice nie mogą, rzecz oczywista, chętnie oddać dziecka na naukę do żyda. Należałoby zatem wysłać jakiego młodego i zdolnego człowieka za granicę, ażeby tam wyuczył się szmuklerstwa, a po powrocie założył warsztat, z którego wychodziliby coraz nowi robotnicy szmuklerscy. W ten sposób wydarłoby się tę, bądź co bądź, niepoślednią gałęź rękodzielnictwa przynajmniej częściowo z rąk żydów. Mamy nadzieję, że w kraju naszym, gdzie każda poczciwa i szlachetna sprawa znajduje opiekunów i poparcie, znajdzie się i tym razem osoba zamożna, która zechce zająć się pomyślnem załatwieniem tej sprawy.

Zmarli. W Zimnej wodzie, w Wielk. Ks. Poznańskiem, zmarł dnia 9 bm. Zygmunt hr. Mycielski. — Łucyan Małkowski, b. urzędnik kolei państwowej, zmarł w Krakowie w 32 r. życia.

Ze Skałatu piszą nam: (E. G.) Na dochód umundurowania mającej się zawiązać u nas straży ogniowej ochotniczej, grono ludzi dobrej woli urządza koncert amatorski w którym miejscowe siły muzyczne i wokalne wezmą udział.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w tych dniach w Brodach. Oto jedyna 8-letnia córeczka zamieszkałych tam państwa Radoszewskich, uczennica II klasy, bawiąc się z innemi na podwórzu, w skutek nieuwagi, wpadła do naczynia napełnionego wrzącą wodą i poparzyła się tak silnie, iż wkrótce zakończyła życie.

Z Tarnowa piszą dnia 11 bm.:

Wczoraj w tutejszym sądzie powiatowym miejsko-delegowanym odbyła się rozprawa karna przeciw dr. Białkowskiemu, głośnemu z owego zajścia na balu dnia 1 lutego r. b., w którem zaczepiony przez oficerów, przez nich porąbany został tak, że ledwo tego życiem nie przypłacił. — Oficerowie ci przesłuchani przez przełożone władze zeznali, że dr. Białkowski krzycząc na wszystkich oficerów „psy austryackie", zelżył w ten sposób cały korpus oficerów armii austryackiej i przez to spowodował użycie broni. To też na żądanie komendy korpusu oficerskiego wniosła tutejsza prokuratorya przeciw drowi Białkowskiemu skargę o obrazę czci całego korpusu oficerów.

Przy rozprawie, na której wszyscy aktorowie w owem znanem zajściu jako świadkowie byli przesłuchani, przyznali, że dr. Białkowski dopiero dwukrotnie ranny w głowę zawołał na napastników „psy austryackie", a kilku z nich zeznało, że słowa te do napastników tylko odnosić się musiały.

Dr. Białkowski został przez sąd uwolniony od odpowiedzialności.

W Kolbuszowej odbyło się dnia 10 b. m. uroczyste poświęcenie tablicy, wmurowanej za zezwoleniem ks. biskupa na zewnętrznej stronie kościoła parafialnego na pamiątkę setnej rocznicy konstytucyi 3 maja. Tablicę sprawiono za pieniądze uzyskane ze składek, do których przyczyniła się nie tylko okoliczna szlachta i mieszczaństwo kolbuszowskie, ale także i włościanie.

Pożar lasu W miejscowości Glitt, w powiecie radowieckim, wybuchł dnia 9 b. m. pożar w lesie, należącym do gr.-or. funduszu religijnego i zniszczył około 30 hektarów drzewostanu. W lesie spał robotnik Wasyl Eizane, a ogień postępował tak szybko, że nieszczęśliwy człowiek, ogarnięty ze wszech stron morzem płomieni nie zdołał już uciec i spalił się na popiół.

Ruch emigracyjny zaczyna ogarniać powiat złoczowski. Między innemi ze wsi Uszni wybiera się do Brazylii 5 rodzin W roku przeszłym wyemigrował z tej wsi niejaki Harasym Świderski, który obecnie w listach do krewnych zachwala życie w Brazylii i zachęca w nich do emigracyi.

Temperatura. Termometr + 12° R Barometr 767°. Idzie w górę. P. godzie. Na słońcu dochodził termometr + 14° R.

Błędne koło.

— Cóż to? Żona pańska wyjeżdża do wód? Czyż rzeczywiście czuje się niedobrze?

— Hm... Widzisz, żona moja tylko wtedy czuje się dobrze, gdy doktorzy powiedzą, że jest niedobrze i że musi jechać do wód na kilka miesięcy.

Odpowiedź Redakcyi. W. P. Sozański w Torhanowicach. Żądany adres: Stronibaby, poczta Krasne

Korespondencya Administracyi. X. B. Świejkowski w Rzymie. — Prenumerata do Włoch, Francyi, Anglii i t. d. wynosi 1 złr. 65 cent. miesięcznie.

Teatr Dziś w piątek (w teatrze letnim) o godzinie pół do 8 wieczorem pierwszy gościnny występ pny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich: „Pan Damazy", komedya w czterech aktach Józefa Bliźińskiego. — W sobotę (Ilgo) przedstawienie składane i nieodwołalnie przedostatni raz w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** W niedzielę dnia 15 maja b. r. odbędzie się na Wysokim Zamku na dochód pensyonowanych kapelmistrzów wojskowych, ich wdów i sierot wielki koncert muzyki wojskowej pułku piechoty nr. 30 pod kierunkiem znakomitego kapelmistrza p. Rolla. Program tego koncertu jest nadzwyczaj zajmujący. W części pierwszej koncertu (na instrumentach dętych) wykonane będą następujące utwory: 1. Moniuszko. Polonez z opery „Halka". 2. Wagner. Uwertura do opery „Rienzi". 3. Dvorak. „Moldauklänge" walc. 4. Sinico. Fantazya z opery „Spartacus". 5. Bach. „Zbudzenie wiosny" pieśń. 6. Chopin. Mazurek Opus 50. — W części drugiej (na smyczkowych instrumentach) wykonane będą następujące utwory: 1. Thomas. Uwertura do opery „Mignon". 2. Mascagni. Fantazya z opery „Rycerskość wieśniacza". 3. Strauss J. „Seid umschlungen, Millionen" walc. 4. Massenet. Fantazya z opery „Manon". 5. Zeller. Potpourri z operetki „Ptasznik z Tyrola". 6. Roll. „Smigus" polka szybka.

Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp od osoby 20 centów.

* **Opera.** P. Józef Szymański, barytonista, uczeń szkoły p. Stróżeckiej, którego publiczność miała sposobność poznać już dawniej na estradzie koncertowej, a który w ostatnich czasach śpiewał z wielkiem powodzeniem solo w kantatach Messyaszu — będzie debiutował w niedzielę jako Janusz w Halce. Piękny, sympatyczny i bardzo podatny głos debiutanta każe się spodziewać, że debiut będzie ze wszech miar udatny. Deklamacyi i ruchów scenicznych uczył młodego śpiewaka p. Kiczman.

* **Przegląd powszechny.** Zeszyt 5 za maj zawiera: Potęga drobnostek: żyjątek w przyrodzie, przez dr. Fr. Chłapowskiego; Zatarg szkolny chełmiński 1554 — 1557 przez dr. Feliksa Konecznego; Pochodzenie i rodzina ks. Piotra Skargi Pawęskiego, przez Aleksandra Czaczyńskiego; Dzisiejszy socyalizm w swoich źródłach, przez ks. Antoniego Langera; Nad Kanałem, przez ks. Antoniego Badeniego; Przegląd piśmiennictwa polskiego i zagranicznego; Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

* **Mały Światek,** czasopismo ilustrowane dla dzieci, w numerze z 10 maja zawiera dalszy ciąg powieści historycznej „W piętnastym wieku", przez Maryę Sieczkowską, wiersz „Pogorzelcy" przetłumaczony z ruskiego przez Zofię Grynberżynę, wspomnienie o p. Stanisławie Jachowicza, komedyjkę fantastyczną w jednym akcie p. t. „Złote marzenia" niezrównanego komedyopisarza dla dzieci, Bolesława Ostrowskiego, opisanie Australii, objaśnienia do rycin, zagadki, rozwiązania zagadek, składka na kolonie wakacyjne, listy od dzieci, a w dodatku dalszy ciąg powieści pt.: „Bez środków".

Rozmaitości.

— **Morze w zmowie** W czasie przedstawienia jednej z trup prowincyonalnych francuzkich zabawna wydarzyła się scena. Dawano „Burzę" Shakespeare'a. Bałwany morskie „grało" 15-tu statystów, którzy pod malowanem na zielono płótnem ukryci, podnosili się i przewracali kolej o, co miało do złudzenia naśladować fale wzburzonego wichrem oceanu. Za odegranie ról swoich statyści odbierali zwyczajnie po 1 fr. od przedstawienia. Aliści ostatniemi czasy sprawy teatru pogorszyły się, dyrektor zarządził oszczędności, a między innemi i statystom - bałwanom postanowił gażę o połowę zmniejszyć. W toku przedstawienia przyszła znów kolej na „Burzę", gdy jednak za kulisami piorun bił za piorunem i wichura szalała wściekle, na scenie morze leżało jak martwe. Widząc to, reżyser przerażony podbiegł ku niemu i roskazał mu się burzyć i szaleć, morze wszakże ani drgnęło. Nagle z pod zielonego płótna wychylił głowę jeden z statystów i szeptem odezwał się do reżysera: „Dołożysz pan trzydzieści centimów?"— „Nie, dziesięć centimów". I morze leżało dalej bez zmarszczki, publiczność zaś na sali zanosiła się od śmiechu. „Trzydzieści centimów?" — zaproponował powtórnie jeden z bałwanów.— „Nie, dwadzieścia" — brzmiała odpowiedź reżysera. Morze poruszyło się jakby pod działaniem lekkiego wietrzyka rannego „Dwadzieścia pięć centimów!" — zawołał zrozpaczony reżyser. Fale podniosły się nieco, ale niewiele więcej. Na sal huraganem ozwał się śmiech, tupano i gwizdano zawzięcie. „Pal was djabli! — wrzasnął wreszcie reżyser — daję trzydzieści centimów". I oto morze jęło bałwanić się i rzucać, jak szalone i bałwaniło się i rzucało dopóty, dopóki wycieńczeni z sił statyści, wraz z płótnem pokrywającem ich, nie padli bez ruchu.

— **Węże jadowite.** Pisma amerykańskie donoszą o nowem odkryciu pp. Mitchella i Reicharda w Filadelfii, dotyczącem jadu wężow go. Obydwaj uczeni badacze brali pod ścisłą analizę starannie zbierany jad z 200 blizko wężów amerykańskich, najwięcej z grzechotników. Trzymano te węże w lokalu z ologicznego ogrodu w Filadelfii i za pomocą bardzo prostego środka odejmowano im jad w dostatecznej dla odpowiednich naukowych badań ilości. Oprócz tego sprowadzano jeszcze próby jadu w stanie suchym z tych mianowicie egzemplarzy, których nie można było żywcem dostarczyć do Filadelfii. Jad w stanie suchym długi czas może być przechowywany nie tracąc zgoła nic ze swojej właściwości. Okazało się, iż pewne ciałka przebywające w płynnym stanie wężowego jadu nie są szkodliwe, gdy jad płynność swoję utraci. We wszystkich truciznach zauleziono jako główną ich podstawę, dwa rodzaje ciał białkowatych: globulinę i peptony; one stanowią istotę jadu. Globulina działa więcej na krew, pepton na tkanki nerwowe. Skutki jadu bywają rozmaite, stosownie do gatunku wężów: zaburzenie w systemacie nerwowym, rozkład krwi, zawieszenie działalności serca, oto są główne objawy.

W żołądku, przy dobrze funkcyonującem trawieniu jad wężowy nie jest szkodliwym

Jako miejscowe środki przeciwko truciźnie radzą powyżej wspomniani badacze używać węgla u potasu, roztworu chlorku, żelaza i jodowej tynktury. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż alkohol w formie zwyczajnej wódki albo ponczu, wzięty w znacznej ilości, ma być najpewniejszym środkiem przeciwko ukąszeniu węża. W Niemczech czyniono już w tym względzie doświadczenia i okazały się one istotnie skutecznemi.

— **Jak ustęp** z powieści Waltera Scotta czyta się raport żandarma Krausego z Grünewaldu pod Berlinem. W raporcie tym żandarm donosi o schwytaniu dwóch opryszków w lesie grünewaldzkim.

Od pewnego czasu widywano w lesie jakieś dwa podejrzane indywidua, których jednak Krause napróżno poszukiwał. Dopiero w zeszły piątek przed południem patrolując w lesie, dostrzegł on z daleka słupek dymu. Zbliżając się do miejsca, gdzie się dym ukazywał, przekonywał się Krause, że dym wychodzi z pod ziemi. Zsiadłszy z konia, odkrył żandarm otwór w ziemi przykryty gałęziami. Dobył więc rewolweru i zaczął schodzić głębiej, gdzie znalazł dość obszerną jaskinię podziemną, a w niej dwóch opryszków, gotujących sobie śniadanie. — Widok żandarma przeraził ich do tego stopnia, iż bez oporu dali się aresztować. W drodze do aresztu gminnego umknął jeden z opryszków, drugiego uwięziono. Rozpoznano w nim dawno poszukiwanego i niebezpiecznego złodzieja Wllenziera ze Szpandawy. — Jaskinia była istnem muzeum złodziejskiem; zapełniona była mnóstwem przedmiotów skradzionych w różnych miejscach i czasach.

Trzeba wiedzieć, że las grunewaldzki — do którego z Berlina zajeżdża się w kilkanaście minut koleją — jest jednem z najbardziej uczęszczanych i ulubionych miejsc dla niedzielnych wycieczek Berlińczyków.

Lasecznika odry odkrył berliński lekarz dr. Pfeiffer, ten sam, który wspólnie z dr. Kitasato i dr. Canonem odkrył dawniej długo poszukiwanego lasecznika influency. Nowy lasecznik, odkryty przez dra Pfeiffera we krwi chorych na odrę, jest rozmaitej wielkości, jeżeli w ogóle tysiączna cząsteczka milimetra może jeszcze oznaczać wielkość. Niektóre z tych laseczników dosięgają średnicy takiej, jak czerwone ciałka znajdujące się we krwi, inne są takie jak pyłek i pojawiają się zazwyczaj jako podwójne kuleczki. Zdaniem dra Pfeiffera wszystkie te odmiany stanowią jeden rodzaj lasecznika, który jest właściwym sprawcą odry, a w ten sposób nie jest ona niczem innem, tylko wysypką małych grzybków tworzących się z niesłychaną szybkością Podobnie dzieje się, jak wiadomo, w wypadkach cholery, tuberkulozy, tyfusu itp. Uwagi godnem jest to, iż laseczniki odry u jednego i tego samego chorego występują w rozmaitym czasie w różnej liczbie. Czasami widać tylko kilka laseczników, innym znów razem patrząc przez mikroskop, ujrzymy, iż cała twarz jest formalnie zasianą zaledwie dostrzegalnymi grzybkami odry. Kiedy nadchodzi kryzis, natenczas zdają się laseczniki zgęszczać.

Nowe to odkrycie dra Pfeiffera który nawiasem mówiąc jest zięciem Kocha, potwierdza znowu, że owe najmniejsze grzybki, są jednak największymi wrogami człowieka.

— **Lunatyk, jakich mało.** Rzadki wypadek lunatyzmu zajmuje uwagę lekarzy w Libawie na Szląsku. Pedlega mu 15-letni, zdrów przedtem chłopak, a którego z powodu niebezpiecznych jego wędrówek po dachach odebrać musiano z zakładu naukowego w Salzbrunn. Działanie księżyca na tego lunatyka tak jest silnem, iż jakkolwiek pokój, zajmowany przez niego w szpitalu, gdzie przebywa na obserwacyi lekarskiej, położony jest od strony niebosklonu, po której nigdy nie pojawia się nasz satelita, to przecież wpływ swój w całej pełni ujawnia. Skoro tylko księżyc wzbija się nad horyzont, wstaje z łóżka lunatyk i z zamkniętemi oczami, omackiem, podchodzi do okna i otwiera je. Że krata żelazna wzbrania mu przedostania się na zewnątrz, zwraca się wtedy lunatyk ku drzwiom pokoju, wychodzi na korytarz i zawsze z zamkniętemi oczami dostaje się aż do bramy szpitala. W bramie tej znajduje się niewielkie okienko, za pierwszą tedy wycieczką, ze zręcznością kota, wydrapał się ku niemu i byłby drapnął na dachy, gdyby nie dozorcy, którzy go na krok nie opuszczali i sprowadzili go po długim oporze do łóżka. Trzech silnych ludzi zaledwie dało sobie radę z lunatykiem, który dopiero po zachodzie księżyca zasypia spokojnie. — Symptomy choroby w czasie pełni ze zdwojoną występują siłą. Nazajutrz lunatyk nie pamięta o niczem, co się w nocy działo. Chory, jako niezmiernie rzadki okaz, przewieziony ma być, dla dalszych badań, do Wrocławia.

Niebezpieczną przejażdżkę odbył młody Grek ze Sparty, Dimitrio Lagos, jeden z najczynniejszych amatorów wszelakiego sportu w Grecyi. W zwyczajnem czółnie dwuwiosłowem, zbudowanem z drzewa dębowego, według jego wskazówek, wyjechał Lagos w dnia 30 ym marca z portu w Pireus i powiosłował wprost do Konstantynopola. Czółenko jest tak zbudowane, iż na przodzie i w tyle ma rodzaj spiżarek, gdzie mieści się woda i zapasy żywności na dni czternaście Obok ławeczki, na której Lagos wiosłuje, znajduje się maleńki, ale bardzo dokładny kompas. Prócz tego czółno zawiera pasy zapasowe dwa wiosła zapasowy ster, białą i niebieską chorągiew, powiewającą na maszcie, oraz dwa kufry z nieprzemakalnego płótna z odzieżą i bielizną. Z boku czółna wisi korkowy pas bezpieczeństwa, na przodzie zaś błyszczą z nastaniem zmroku dwie silne latarnie olejne. Wioślarz ubrany jest w odzież wełnianą, na którą w razie niepogody nakłada płaszcz gumowy. Czółno jest tak urządzone, iż nie tonie nawet wtedy, gdy woda wypełnia go do wysokości burty. Lagos zapowiedział, iż najdalej po 12-tu dniach stanie u Złotego Rogu. Koła sportowe w Atenach z niecierpliwością oczekują na wiadomość o śmiałym wioślarzu.

— **Współczesna dyplomacya.** Zadania współczesnej dyplomacyi w dowcipny sposób określił lord Dufferin, ambasador Anglii w Paryżu, na dorocznym obiedzie miejscowej izby handlowej angielskiej w hotelu Kontynentalnym: „Dawniej — mówił dyplomata — działalność ambasad obracała się w granicach czystej polityki, gardzono sprawami handlu, uważając je za niegodne wytwornych dżentelmenów, należących do składu ciała dyplomatycznego. Dziś zagadnieniom ekonomicznym najwięcej poświęca się uwagi. Głównem zadaniem posła, według mnie przynajmniej, jest utrzymanie pokoju i to nietylko pomiędzy dwoma danemi państwami, ale o ile siły i wpływy starczą, pokoju europejskiego. Wojna bowiem nie jest klęską, szczególniej tego, lub owego państwa dotykającą, ale plagą powszechną Gdy w danem miejscu wybuchnie, nikt przewidzieć nie jest w stanie, dokąd zajdzie. Zawsze mam w pamięci zdanie Talleyranda: „Après tout il faut être bon Européen". Przemówienie swoje zakończył lord Dufferin następującym żartem: „Dawniej wypowiadanie wojen odbywało się uroczyście, przy odgłosie trąb, wyzwania doręczali heroldowie. Dziś wypowiada się je za pośrednictwem krótkich, niegramatycznych często telegramów. A oto sposób, w jaki, wedle mojego pomysłu, rzecz odbywaćby się winna Należałoby na granicach państw nieprzyjaznych dwie wysokie wznieść szubienice i przy należnej pompie powiesić na nich obydwóch ambasadorów. Nie zaszkodziłoby dodać im do towarzystwa i obydwóch ministrów spraw zewnętrznych".

— **Lud w Armenii** wierzy, iż w pokoju chorego przebywają zawsze aniołowie, którzy, gdy chory umiera, zabierają jego duszę i niosą do nieba. Każdy, odwiedzający chorego, musi, wszedłszy do jego pokoju, wydobyć kilka tonów z „bałałajki", instrumentu muzycznego, stojącego przy łóżku, a to dla rozrywki aniołów Pokój winien być przybrany kosztownemi materyami, kobiercami, szalami, gdyż aniołowie są przez pobyt w niebie nieco rozpieszczeni i wymagający. Trzeba im także podawać od czasu do czasu posiłek. Aniołowie nie potrzebują wprawdzie ziemskich rozkoszy, ale należy im okazać dobrą wolę. Armeńczycy obnoszą tedy po pokoju talerze z cukrem, ciastkami i owocami, składają w każdym rogu głęboki ukłon, a następnie sami zjadają słodycze.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 maja.

(Z) Dzisiejszą repryzę przeprowadziła giełda nasza o własnych siłach, gdyż w Berlinie było uroczyste święto ewangielickie i giełda tamtejsza była zamknięta. Mimo to jednak były zakupna kredytów na giełdzie naszej dzisiaj tak wielkie, że nie odczuwaliśmy nawet, iż nie było arbitrażu berlińskiego. Wszyscy ci spekulanci, którzy w przeszłym tygodniu grali na zniżkę kredytów, grają dziś na zwyżkę i kupują je. Przy tak silnych zakupnach poszły dziś kredyty w górę przeszło o 3 zł. do 320 75.

Z innych papierów bankowych najlepiej trzymały się Uniony, gdyż coraz uporczywiej utrzymuje się pogłoska, że bank ten będzie miał albo bardzo wybitny udział w nowych finansowych operacyach austryackich i węgierskich, albo też dostanie przynajmniej w myśl przyrzeczenia rządu węgierskiego z przed lat trzech konwersyę walorów północno-wschodniej kolei węgierskiej.

Targ papierów przemysłowych ożywił się na wiadomość, że większość posłów jest przychylnie usposobiona dla projektowanych budowli wiedeńskiej Szczególnie silną tendencyę okazywały akcye fabryki cegieł czyli t. z. Wienerbergi Kurs rent poprawił się o kilkanaście centów

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 320 75, węgierskie 363 75, Anglobanki 149 50, Uniony 246·—, Bankvereiny 114 90 Länderbanki 209 50, Ludwiki 213·50, Czerniowieckie 241·—. Renta papierowa 95·50 srebrna 95 05, austryacka złota 111 45 papierowa 101 35 węgierska złota 109 70 papierowa 100·70, dukat 5·61, 20-frankówka 9·50—, marki 11·71 —, ruble 1 25¼ zł.

Ostatnie wiadomości.

Ze Stanisławowa otrzymujemy doniesienie, że wczoraj o godzine 11ej w nocy nastąpiło tam zetknięcie się towarowego pociągu z maszyną szybującą. Konduktor Hegedüs został zabity na miejscu, a kilka osób z personalu służbowego jest rannych. Obie maszyny i trzy wozy są uszkodzone. Konduktor Hegedüs jest to młody człowiek, który dopiero przed rokiem się ożenił. Dziś wyjechała ze Lwowa do Stanisławowa osobna komisya, aby przeprowadzić dochodzenia na miejscu.

Telegramy „Przeglądu"

Czerlany 13 maja (pr.) Wczoraj po południu wybuchł tu groźny pożar w fabryce papieru braci Kolischerów. Spaliły się budynki fabryczne i 11 w pobliżu stojących domów włościańskich. Składy papierów uratowano. Podczas akcyi ratunkowej kilku ludzi poparzyło się niebezpiecznie i odniosło ciężkie uszkodzenia.

Warszawa 13 maja. *Dniewnik warszawski* donosi, że bezrobocie robotników przybrało w Łodzi w nocy z 7 na 8go maja wielkie rozmiary. Przed fabryką Scheiblera zgromadziły się tłumy bastujących robotników i stawiły zacięty opór policyi, wzywającej ich do rozejścia się. Wojsko musiało strzelać do zbuntowanych robotników, przyczem jeden robotnik został śmiertelnie ranny a jedna robotnica padła trupem na miejscu.

Budapeszt 13 maja. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że na kilku miejscach kolei konnej podłożono bomby dynamitowe. Policya zarządziła energiczne dochodzenia i w końcu pokazało się, że owe bomby były to zwykłe puszki blaszane, napełnione dziesięciu małemi kapslami, które pod naciskiem kół nadjeżdżających wagonów pękały. Takie same puszki blaszane znaleziono dziś rano w kilku miejscach na rogach ulic. Prawdopodobnie jest to niesmaczny żart jakichś łobuzów, gdyż owe puszki blaszane podobne były całkiem do sygnałów alarmowych używanych w wiejskich pociągach celem sygnalizowania zbliżającego się niebezpieczeństwa.

Wiedeń 13 maja. Izba posłów uchwaliła przejść do debaty specyalnej nad przedłożeniami o budowlach wiedeńskich.

Z powodu doniesień niektórych dzienników o jakichś prywatnych oświadczeniach ministra finansów co do regulacyi waluty, poda si *Wiener Abendpost*, że minister finansów w rozmowie z niektórymi posłami rzekł tylko tyle, iż przy przeprowadzeniu regulacyi waluty należy uważać głównie na to, aby wypłata zobowiązań państwowych w gotówce nie została przedsięwzięta nieprzezornie, ani za wcześnie. Nadto rzekł minister finansów, że starać się będzie o to, aby złoto nie wypłynęło z Austryi. Zresztą w dzisiejszych czasach wszędzie starają się o zatrzymanie złota w kasach państwowych i bankowych. Nieprawdą zaś jest aby minister mówił o zamiarze utworzenia skarbu wojennego. O tym przedmiocie nawet mowy nie było.

Paryż 13 maja. Ravachola przewieziono w nocy do St. Etienne.

Konstantynopol 13 maja. *Agence de Constantinople* zamieszcza pismo wielkiego wezyra, który kategorycznie zaprzecza doniesieniu dzienników, iż sultan jest chory i zastrzega się stanowczo przeciw pogłosce, że wiadomość ta z ust jego wyszła.

Wiedeń 13 maja. Przydzielony do sekretaryatu najwyższego trybunału jako pomocnik p. Zozel, adjunkt sądowy z okręgu sądu krajowego w Krakowie, mianowany został adjunktem w sekretaryacie Rady najwyższego trybunału.

Peszt 13 maja. Dochody Węgier w pierwszym kwartale 1892 roku wyniosły o 6½ mil. więcej niż w tym samym peryodzie zeszłego roku; rozchody zaś o 13 mil. więcej.

Pardubice (w Czechach) 13 maja. Do przedsiębiorców prowadzących regulacyę rzeki Chrudimki i jej dopływów zgłosiło się wczoraj 500 robotników bez zajęcia i prosiło o robotę. Gdy im odpowiedziano, że roboty nie ma, naówczas 60 z nich rzuciło się na kramy i szynki żydowskie i rozpoczęło rabunek. Napastnicy zabrali wszystką wódkę, tytoń i pieniądze i uciekli. Żandarmerya puściła się za nimi w pogoń i przywódzców tego napadu aresztowała.

Wiedeń 13 maja. Komisya budżetowa uchwaliła odroczyć obrady nad sprawą austryackich talarów związkowych aż do czasu, gdy rząd wniesie do Izby walutowe przedłożenia.

Budapeszt 13 maja. W sejmie węgierskim oświadczył dziś poseł Horwath, że gdy przed tygodniem nazwał św... i szubrawcem tego oficera, który wypoliczkował żołnierza honwedów za to, że mu nie salutował, to nie chciał on ani armii całej, ani żadnego z jej oficerów obrazić, lecz jedynie chciał zniewolić tego oficera, który to uczynił, do zdradzenia swego incognita. Teraz już, gdy to się stało, przyjemnie mu oświadczyć, że wszystkie stronnictwa w sejmie węgierskim jednakowo wysoko cenią honor oficerów i dbają o to, aby stosunek między armią a ludnością był jak najlepszy.

Przyjechali do Lwowa
dnia 13 maja 1892.

HOTEL IMPERIAL. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. B. Greck z Bursztyna. F. Jarmułowski z Załanowa. A. Armhaus z Jarosławia. L. i B. Turkowscy z Turkowka.

HOTEL FRANCUSKI. Książę A. Lubomirski z Miżyńca. Hrabia N. Potocki z Mariampola. E. Wolski z Chwałowic. R. Moser z Mostów. J. Koppens z Rednik. Dr. M. Fräkl z Czerniowiec.

HOTEL ŻORŻA. E Niewiadomska z Wołynia. R. Grocholski z Rożysk. L. Horodyski z Kolędzian. St. Sokołowski z Krakowa. J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi. St. Zwolski z Bryniec. R. Wein z Gablenz M. Minkowicz z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. K. hr. Potworowski z Ujścia. J. Skólmowski z Magdaleski. J. Sołowyj z Boratyna. L. Willner ze Zborowa. E Kruk ze Zbaraża J. Solecki z Podkamienia. L Gerber i J. Fischer z Wiednia. Dr. Feldbaum z Czerniowiec. W. Korsenny z Brzozdowiec.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wykaz ofiar na Ochronkę polską w Cieszynie przesłanych do komitetu Polek Tercyarek śląskich do dnia 8 maja r. b.: Barbara Buryszowa z Karwinej zł. 5, Marya Chlebikowa z Solca 1, Marya Jeżyszkowa 1, Joanna Graczowa 1, Marya Kłopciowa 1, przez redakcyę *Gazety Przemyskiej*, dar młodzieży polskiej i ruskiej 7, przez administracyę *Gazety Narodowej* od p. Neuyczki ze Lwowa 1, urzędnicy kasy miejskiej w Krakowie 3 zł. 5 ct., W. Switkowska z Krakowa zł. 2, M. Czechowicz ze Lwowa 1, Tytusowa Bujnowska z Pilzna 5, Józefa Thulliowa ze Lwowa 1, Madeyski z Andrychowa 50 centów z dopiskiem: „Życzę choć ze 20 tysięcy takich skromnych datków na dobry cel!" Z. Jałbrzykowski z Ujazda zł. 3, Karolina Zbyszewska z Cebrowa 2, ks Franciszek Jaworski, proboszcz i dziekan w Grybowie 10, załącza swe błogosławieństwo i prosi o modlitwy. L. Śniadowska z Nagórzan 2, Marya Skierecka z Libuszy 2, Biesiadecki z Krakowa 5 zł. Razem 53 zł. 55 ct. Obowiązek opiekunki Ochronki polskiej w Cieszynie przyjęła pani Wilhelmina Warchołowa, profesorowa z Brzeżan. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom przesyłamy serdeczne: „Bóg zapłać!"

Pracownia stolarska i bednarska Jana Wysockiego w Przemyślu przy ul Ogrodowej, podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, meblowych i kościelnych po umiarkowanych cenach. Poleca sumiennie i trwale wykonane wyroby swoje Szanownej Publiczności a szczególnie PP. właścicielom browarów, gorzelń i fabryk.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 Maja g. 1. min. 40

Akcje kred.	319 37	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	59 80	Wiedeńskie losy kom.	160 —
Kredyty węg.	362 —	Akcje tyton.	173 —
Anglobanki	149.75	Gal. obl. indem.	105 —
Uniony	248 —	Elbethale	231·50
Ludwiki	213 25	Länderbanki	211·60
Nordbany	286 50	Renta zł. węg.	109 80
Lombardy	85·87	Bankvereiny	115·—
Losy tureckie	43 05	Renta węg. p.	100·75
Staatsbahny	285 87	Ruble	1·25·75
Czerniowieckie	241·50		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 13 maja 1892.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211 50	214 50
" lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	240 —	243 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333 —	337 —
" kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	236 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 "	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5% " niepkr.	96 80	97 50
" " " 5 " " 41½	95 10	95 80
" " " 4½ " " 52 l.	99 40	100 10
" " " 4 " " "	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) ½ w likw.	58 —	60 —
" " " " (daw. 5%) 2½% "	55 —	57 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. w. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4½%	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
" " 1893 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.60	5.70
Napoleondor	9.45	9.55
Półimperjał rosyjski	9·70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.28	1.38
" papierowy	1.24¼	1 26¼
100 m. rsk niemieckich	58 30	58 90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. pośp.	p. pośp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{20}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{07}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{15}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{12}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{6}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{17}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{11}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{6}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak